

50%



mediakolor

OFICJALNY MAGAZYN PIŁKARSKIEJ
WISNY PŁOCK.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
nakład: 1500 szt.
#158

#NOWAWSCHODNIA

[illegible]

STADION IM. KAZIMIERZA GÓRSKIEGO W PŁOCKU





#WyGrajmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!



WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

03

#SpisTreści

- 04 TRYBUNA WSCHODNIA GOTOWA DO GRY
- 06 PREZES MARZEC: TO DOPIERO POCZĄTEK
- 09 TRENER BRZOWSKI: STABILIZACJA I KONSEKWENCJA
- 10 O RYWAŁU: CRACOVIA
- 18 PIERWSZE KOTY ZA PŁOTY
- 20 „KIEDYŚ PIŁKI BYŁY LEPSZE”
- 21 BUDUJEMY SIĘ DLA WISŁY!
- 22 OGROMNE EMOCJE PRZY Ł34
- 23 TABELA LIGOWA

Tekst:

Mateusz Leniewicz, Rafał Wyrzykowski, Arkadiusz Stelmach, Marta Hućko

Korekta:

Mateusz Leniewicz

Koordinacja:

Michał Łada

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:

Mateusz Ludwiczak

Wisła Płock S.A.
2021

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock - Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasowe@wisla-plock.pl



TRYBUNA WSCHODNIA GOTOWA DO GRY

Od podpisania umowy na budowę stadionu dla Płocka do pierwszego meczu z łebicami na nowej trybunie minęło 730. Biało-niebieskie łezesetła potrywają już trybunę wschodnią, a fani Nafciarzy podczas meczu z Cracovią wypróbują 3 105 z nich.

- Mami nadzieję, że łebice pocują nową jakość, zosidoją pod dachem na nowej i funkcjonalnej trybunie wschodniej, aby dopingować swoją drużynę - mówi prezydent Płocka Andrzej Nowakowski. - Też ważną dla Płocka inwestycję prowadzimy sprawnie i za rok o tej porze powinniśmy z kompletem publiczności świętować oddanie do użytku całego stadionu.

W lipcu zeszłego roku zniżył pierwszy fragment starej areny piłkarskiej. Ale ta historia sięga jeszcze kilku miesięcy wstecz, dokładnie piątkowego wieczoru 29 listopada 2019 roku. Przed meczem z Lechem Poznań prezydent Andrzej Nowakowski złożył podpis pod honorakiem z firmą Mirbud na rozbiórki dotychczasowego i budowę nowego stadionu Wisły Płock.

W przeddzień drugiej rocznicy tego wydarzenia otwieramy nową trybunę wschodnią, która docelowo będzie trybuną „C”.

- Obietnica, którą powstał w 1973 roku, przechodzi do historii, a na mapie polskiego futbolu pojawia się kolejna nowoczesna sportowa arena - cieszy się prezydent Andrzej Nowakowski.

Powoli zegnamy się ze starym stadionem im. Kazimierza Górskiego. Rozbiórka trybuny zachodniej z budynkiem klubowym i charakterystycznym dachem, tzw. „jaskółką”, jest bardzo zaawansowana i do końca roku ta część stadionu ostatecznie zniknie. W jej miejsce już wlewane są fundamenty, tak samo jak pod trybuną południową. Z kolei na północnej za chwilę pojawią się elementy barierki i łezesetła.

Wartość inwestycji przeznacza 166 mln zł. Nowy stadion będzie miał 15 004 miejsca, wszystkie będą pod dachem. Do tego powstaną nowoczesne szatnie, piłkarskie, pomieszczenia administracji i zaplecze techniczne, magazyny na sprzęt sportowy oraz materiały do utrzymania boiska, parkingi.

 PŁOCK



Prezydent Andrzej Nowakowski (z prawej) ze swoim zastępcą Arturem Zielińskim sprawdzają postępek prac na stadionie.


PŁOCK


ZOO
PŁOCK

WWW.ZOO.PLOCK.PL

ZOO PŁOCK
ZAPRASZA
CODZIENNIE

W KAŻDĄ POGODĘ
WE WSZYSTKIE DNI
ŚWIĄTECZNE I NIEDZIELE

PREZES MARZEC: TO DOPIERO POCZĄTEK

- Po wielu miesiącach w horyzoncie możemy przywitać kibiców na nowej trybunie rosnącego przy Łukasiewicza 34 nowego stadionu Wisły Płock. Jesteśmy pewni, że kibice uradują się nową perspektywą, z której będą mogli oglądać poczynania Nafciarzy. Teraz nie ma już mowy o kilkudziesięciu metrach odległości od boiska, przez co widoczność była tu mocno ograniczona. Pamiętajmy jednak, że to dopiero początek. Prace nad kolejnymi sektorami i trybunami idą pełną parą, dzięki czemu następne części nowego obiektu będą coraz to bardziej widoczne. Z pewnością dla wszystkich sympatyków, pracowników, a nawet pilarszą łubu momenty, w których widzieliśmy sceny burzenia starych pomieszczeń, budynków, były nostalgiczne. Wiele z nas wychowało się w tych miejscach. Czas płynie jednak nieubłaganie i trzeba oswoić się z myślą, że już dawno nadszedł czas na zmiany. Nie pozostaje nam nic innego, jak cieszyć się, że prace nad nową piłkarską areną w Polsce idą zgodnie z planem. Po wielu latach nasze miasto znów będzie mogło się poszczycić jednym z najpiękniejszych stadionów piłkarskich w kraju! - powiedział Tomasz Marzec, prezes Wisły Płock.

29 listopada 2019 roku wydarzyło się to na co wielu z nas czekało od lat. Przed meczem z Lechem Poznań w 17. kolejce PKO BP Ekstraklasie 2019/2020 zawieszona została umowa na budowę nowego stadionu dla Nafciarzy! Podpisali na dokumentie złożyli Prezydent Miasta Płocka Andrzej Nowakowski oraz Tomasz Salata, członek zarządu spółki Mirbud, głównego wykonawcy obiektu. Niemal dokładnie dwa lata później 1/2 obiektu została oddana kibicom do użytku i jest już gotowa na przyjęcie ściśle określonej liczby widzów.

Z oczywistych względów sprawy związane z budową zaczęły nabierać tempa nieco później. 3 lipca 2020 nastąpiło przekazanie placu budowy przez Urząd Miasta Płocka pod realizację zadania "Modernizacja Stadionu im. Kazimierza Górskiego przy ul. Łukasiewicza". Już cztery dni później wykonawca rozpoczął stawianie wygradzenia, a 23 lipca na naszym stadionie pojawił się ciężki sprzęt, który rozpoczął rozbiórki trybuny wschodniej. Można powiedzieć poprzedzić tej, na której za chwilę zasiądziecie.

Od zaplanowanego na 28 listopada na godzinę 12:30 spotkania z Pracovą w 16. serii gier, a także w dwóch kolejnych domowych pojedynkach z Legią Warszawa (piętna 12:2, godz. 15:00) i Lechią Gdańsk (piątek 17:2, godz. 20:30), do dyspozycji fanów naszej drużyny będzie 3 105 miejsc na nowej trybunie wschodniej Stadionu im. Kazimierza Górskiego. Od tego momentu poczynania pilarszy Wisły Płock będzie można śledzić z zupełnie innej, dużo lepszej perspektywy.

Trybuna wschodnia, na której niegdyś znajdował się między innymi sektor dla najgorzalszych kibiców tzw. "Petha" czy sektor gości, zyskała całkowicie nową jakość i docelowo będzie oznaczona trzecią literą alfabetu polskiego, literą „C”. Od teraz będziemy mogli korzystać z sześciu sektorów (C1, C2, C3, C4, C5, C6 – numeracja od strony północnej w kierunku tymczasowego wejścia na teren obiektu przeniesionego właściwie w szkl 11 ze strony zachodniej). Wszyscy uczestnicy najbliższych wydarzeń przy Łukasiewicza 34 będą więc stymulowani po jednej stronie przedstawicielem telewizji, dziennikarzem, goście honorowi, w tym sponsorzy i partnerzy oraz kibice.

Na prawie każdym z sektorów czełhją na nas wszystkich pewne male utrudnienia. Polowa sektora C1 została wyznaczona ze względu na konieczność dostosowania obiektu do restrykcyjnych wymogów telewizyjnych, związanych z transmisjami meczów o oficjalnego nadawcy rozgrywek PKO Banki Polski Ekstraklasie. Tym sposobem z użytku wyłączony został również dolny fragment znajdującego się po drugiej stronie sektora C6, a także 1-2 górne rzędy na całej długości trybuny oraz miejsca pod hamery w sektorze C2 i między sektorami C5, a C6.

Umiejscowiony dokładnie na samym środku sektor C3 przewidziany jest natomiast dla gości VIP, a jego góra część dla przedstawicieli mediów, którym udostępnimy 32 miejsca – każde wyposażone w pulpit, gniazdo elektryczne oraz stały dostęp do Internetu. Wspominamy już wcześniej sektor C6 oraz połowa C5 będą natomiast przeznaczone dla aktywnie dopingujących kibiców, w tym członków Stowarzyszenia Sympatyków Klubu Wisła Płock.

Znajdujące się na tyłach trybuny zaplecze sanitarnie oraz strefa gastronomiczna to również jedynie rozwiązania tymczasowe, ale na razie po prostu nie jesteśmy w stanie zorganizować tego iaczej. Do choć czerwiec #NowalWschodnia dla pasem to już teraz wiemy, że zgodnie z uzgodnieniami z homisją licencyjną PZPN w obecnym kształcie (z tą liczbą udostępnionych miejsc) będziemy mogli użytkować trybunę do końca 2021 roku.

Dłć może przed startem rundy wiosennej pojemność „C” zostanie zmieniona, choć zdecydowanie zbyt wcześnie, żeby o tym mówić. Aktualnie wypada więc cieszyć się, że ten w pewnym sensie stan wyjściowy potnia „japem” 12 miesięcy, po których będziemy mogli zachwycić się w pełni gotowym, nowoczesnym i zadaszonym obiektem na 15 004 widzów. To wystarczy jednak cały czas przed nami. Podobnie jak prace, których postęp, tak jak to tej porę, z wypiekami na twarzy możemy obserwować z dnia na dzień.

Maciej
Lendewicz



NAFCIARZE
PŁOCK

ZAREESTRUJ SIĘ NA
wisla-plock.pl/budujemy-sie



mediakolor. ZNANI Z DRUKU

www.mediakolor.pl

Płock, ul. Jaskółcza 7
tel. BOK 730 731 278

Beyond Imagination



druk cyfrowy
reklamy
druk wielkoformatowy
druk offsetowy
druk UV

STABILIZACJA I KONSEKWENCJA



Drugi zespół Wisły Płock zakończył rundę jesienną ForDE IV ligi mazowieckiej odnosząc 13 zwycięstw, remisując 3 spotkania i ponosząc jedną porażkę. Drużyna Marha Brzozowskiego jest liderem rozgrywek (Mławianka Mława ma jeszcze do rozegrania mecz zaległy) i w drugiej części sezonu będzie jednym z głównych faworytów do awansu do III ligi z województwa mazowieckiego.

Jakże były przed wami cele przed rundą jesienną i czy udało się je zrealizować?

Marh Brzozowski: Głównym celem było zdobywanie punktów w halowym i letnim meczu i chcieliśmy to zrobić poprzez sprowienie, że nasza młoda drużyna będzie bardzo konsekwentna i nawet jeżeli będziemy mieli słabszy dzień, to i tak zapunktujemy. Liga jest duża i punkty trzeba „ciągnąć”. W tamtym sezonie przeżyliśmy się, że jest z tym czasami problem. Czasami młodzież brała górę nad cierpliwością, konsekwencją i przez to sporo tych punktów nam uciekało, szczególnie w pierwszej rundzie, gdzie straciliśmy punkty z drużynami z dobrej polski tabeli. Teraz sporo pracowaliśmy nad mentalnością zawodników, żeby nie tracili koncentracji, żeby nie lekceważyli żadnego przeciwnika i myślał, że to było kluczowe. Drugim kluczem było zbudowanie takiego „Jęrekoska” zespołu, który bardzo mocno decyduje o tym, co się dzieje na boisku i myślał, że to się udało. Jest Dawid Burha, Mateusz Lewandowski, Dawid Klepaczyski i Patryk Szczepaniak (17 bramek), a więc czterech doświadczonych zawodników, którzy w trudniejszych momentach trzymają cały zespół i można powiedzieć, że Mateusz jest takim dodatkowym trenerem na boisku i przekazuje w trakcie gry te informacje, o których rozmawiamy przed meczem. To jest bardzo ważne i takich zawodników potrzebujemy. Po to właśnie Patryk czy Dawid przysięli do naszej drużyny, żeby wprowadzić trochę więcej spokoju.

W całej Wiśle zrobiła się duża rywalizacja na pozycji napastnika. W pierwszym zespole są to Warchoł, Sebulski, Tuszyński i Kolar – każdy z nich potrafi dać coś innego drużynie. W rezerwach to Szczepaniak, Walczak czy Węgliński i w rywalizacji to pewnie coś, co trenerza zadawało, ale ja podchodząc do tego zawodniczo? Wydaje mi się, że w przypadku Węglińskiego można powiedzieć, że ta runda należy do straconych.

- Tak, to pewno dla niego jest to trudny okres, szczególnie pod kątem mentalnym. Nie zaczął tego sezonu w pierwszym składzie, w okresie przygotowawczym przegrał rywalizację z Tomkiem Walczakiem i później wydzierżył się jeszcze sporo takich niesprzyjających zbiegów okoliczności, które mu nie pomogły – na przykład to, że mógł budować swoją formę przez Puchar Polski, a w pierwszym meczu otrzymał

zerwany karton i zawieszenie, co tak naprawdę zrobiło mu bardzo ważne minuty. Później wychodząc z klatki w lidze, próbował się odbudowywać i te sytuacje miał, natomiast bratowało mu szczęście, trochę więcej spokoju i trudno nam było tego zawodnika zbudować. My do końca cały czas w niego bardzo mocno wierzyliśmy. Po to cały czas z nim rozmawiamy i organizujemy mu zajęcia z psychologiem sportu, żebyśmy tego chłopaka zbudowali, bo to jest nasz wychowanek, na którego bardzo liczymy. Poprzedni sezon kończył jako nasz podstępowy napastnik, który, możemy powiedzieć, że najlepiej punktował z całej drużyny pod kątem bramek i asyst. Więcej, że nadchodzący okres przygotowawczy spowoduje, że urodzi do tej formy, którą miał na wiosnę i ta rywalizacja będzie jeszcze bardziej zacięta.

Jeśli Węgliński wróci do pierwszego składu, to ktoś inny będzie musiał siedzieć na ławce, chyba że będzie grał na trzech rasowych napastników, bądź ktoś z nich będzie grał na innej pozycji. Czy jest to w ogóle rozważane przez trenera, że jeżeli Szczepaniak, Węgliński i Walczak byłby w swojej optymalnej formie, to będą grać na innych pozycjach, czy może trener wystawiłby trzech napastników?

- Zastanawiamy teraz w Mławie są trzej Walczaki, Węgliński i Szczepaniak, takim trochę odwróconym systemem 3-4-3. Treba wziąć pod uwagę to, że w trakcie sezonu dochodzi do różnych sytuacji, na przykład zaczyna się nam hamować liczba zdobytych bramek. Patryk Szczepaniak ma bodziec już 3, więc jeszcze jedno i będzie musiał pauzować, dlatego lepiej mieć taką trójkę i nią rotować, potrzeb to w danym momencie jest w najlepszej dyspozycji. Treba też wziąć pod uwagę to, że Tomek Walczak ostatnio zaczął grać z pierwszym zespołem – być może trener będzie z niego korzystał i wtedy my nie będziemy mieć go w drugim zespole. W perspektywie tego celu, jakim jest awans, trzeba mieć zawsze przygotowaną alternatywę, która nie jest rezerwową, a optymalnie równoważną.



Cracovia

Rok założenia: 1906
Barwy: biało-czerwone
Przydomek: Pasy

Często mecze z bezpośrednimi rywalami bywają w ostatecznym rozrachunku najważniejsze. Nie inaczej może być w tym przypadku, ponieważ Wisła Płock i Cracovia są na tę chwilę sąsiadami w tabeli. Obie drużyny miały w tym sezonie już swoje problemy, a ostatnio odniosły ważne zwycięstwa. Tym bardziej może to być starcie dwóch równorzędnych sobie ekip.

SITUACJA KADROWA

W drużynie przyjeżdżający jest kilka kontuzji, ale żadna z nich nie jest śmiertelną sprawą. Od września 2020 roku zawieszony jest David Jablonczyk, na którego została nałożona kara najpóźniej przez cztery tygodnie, a następnie FIFA. Ponieważ ona jeszcze do końca tego roku kalendarzowego. Latem, podczas jednego z treningów, bardzo poważnego urazu doznał Thiago. Chciało się, że znowu wędrowałby do łóżka i w rundzie jesiennej na boiskach ekstraklas już na pewno go nie zobaczymy.

Dobrą wiadomością jest dla kibiców Cracovii szybszy, niż zakładano, powrót do gry Michała Siplata, który jest w stanie zagrać na bardzo solidnym poziomie na kilku pozycjach. Zbyt jednak nie było zbyt holerowo, to na mecz z Wisłą Płock nie będzie na pewno dostępny Pelle van Amersfoort. Holender ujrzał przeciwko Rahowowi Częstochowa czwartą żółtą kartkę w tym sezonie, zatem w najbliższej kolejce czeka go przymusowa pauza.

USTAWIENIE

Ciężko na razie wyrozhować, w jaki sposób będzie grała Cracovia Jacha Zielińskiego. Za jego poprzedniej kadencji Pasy występowały w klasycznym ustawieniu 1-4-2-3-4, ale teraz, przeciwko Rahowowi Częstochowa, piłkarze wybiegli w formacji 1-3-4-3.

W brance ponownie mogliśmy ujrzyć Karola Niemczyńskiego, z hoteli rolę trzech stoperów odegrał Cornel Răpă, Matej Rodin i Michał Siplata. Co ciekawe, na pierwszy rzut oka dla pierwszego i ostatniego nie jest to nominalna pozycja. Na wahadłach mieliśmy Sergiu Hancu oraz Kamila Pestkę. Najwięcej znali zapytania należy chyba jednak postawić w oblicach środka boiska. Ostatnio nie najlepiej spisał się tam Karol Knap, a jeden z ofensywnych pomocników, Pelle van Amersfoort, jest na mecz z nami zawieszony.

Na ławce jest kilku zawodników, którzy czekają na swoją szansę. Mowa tu chociaż o Sylwestrze Luszczyku, który ciągle nie może się doczekać prawdziwej szansy w Krakowie czy Filipie Piszczku. Napastnik, po powrocie z Włoch, podjął rehabilitację i walczy o start z Marcelem Álvarezem.

MŁODZIEŻOWCY

Jeśli chodzi o młodzieżowców, to mimo że zgłoszonych do rozgrywek jest wielu takich zawodników, to tak naprawdę ciężko stwierdzić, żeby Cracovia nie miała problemu z obsadą tej roli. Najwięcej szans dostał do tej pory Karol Knap (2001 r.), który jest wychowankiem Karpat Krosno, a w zeszłym sezonie był ważną postacią pierwszoligowej Puszczy Niepolomickiej.

Na ostatnią kolejną miejsce w wyjściowym składzie wywalczył sobie Michał Rahoczy (2002 r.), który w zeszłym sezonie również występował w Puszczy Niepolomickiej – tyle że na wypożyczeniu. Jest to pomocnik, który swoje pierwsze szanse w najwyższej lidze dostawał już w rozgrywkach 2019/2020 i potrafił pokazywać się z ciekawej strony.

Na zapleczu jest już ograny także Kamil Ogorzały (2000 r.), który w Krakowie pojawił się latem, po przeprowadzce z Sandecji Nowy Sącz. Na razie jest tylko rezerwowym. Podobnie, jak Patryk Zauska (2000 r.), którego w ekstraklasie mogliśmy już widzieć roku temu. Kilka epizodów w lidze zdążył jeszcze zaliczyć Jakub Mysior (2002 r.), a na chwilę przeciwko Warcie Poznań na boisko wszedł Krystian Barcik (2001 r.).

Poza nimi z pierwszym zespołem trenuje jeszcze kilku innych zawodników, ale na tę chwilę nie mają większych szans na regularną grę w najwyższej lidze.

UWAGA, TALENT

Co prawda Karol Niemczyński nie posiada w tym sezonie już statusu młodzieżowca, ale nie ulega wątpliwości fakt, że to on wydaje się obecnie najbardziej wartościowym, młodym piłkarzem w kadencji Cracovii. Urodził się 5 lipca 1999 roku w Krakowie i swoje bramkarstwo hrobi stawiał w lokalnej Garbarni.

Stamtąd szybko przeniósł się do Cracovii, w której spędził trzy lata. Przez kolejne trzy sezony się za to w Akademii Piłkarstwa Profi Zielonki. To szkoła, za którą są odpowiedzialni dwaj byli reprezentanci Polski, czyli Arkadiusz Radomski oraz Andrzej Niedzielan. W związku z tym pojawiło się zainteresowanie jego osobą w Holandii. Latem 2017 roku

Nawet dziecko wie...

#DobryKierowca dba o bezpieczeństwo pasażerów



Robert Kubica
kierowca wyścigowy i rajdowy



Dowiedz się więcej na www.orlen.pl



DLA PŁOCKA

Budmat

NOWY ŁUCKI
VAŁACHU

NAJLEPSZE DACHY · RYNNY OGRODZENIA



budmat.com

trafił do NAC Greda, a kilka miesięcy później związał się z tym klubem pięcioletnią umową. Nie koniec sezonu 2017/2018 trener wpadł go na kilka minut w mecz ligowym z FC Twente. W kolejnych rozgrywkach raz jeszcze zagrał w jednym spotkaniu, ale w końcu zdecydował się na powrót do Polski.

Powód? Rozpoczął regularną grę w dorosłym futbolu. Wcale jednak nie musiało być o to tak prosto, bo w Puszczy Niepolimice przyszło mu rywalizować o sład ze sprawozdaniem z akademii Ajaxu Amsterdamskiego Górnem. Niemczyli jednak wygrał tę batalię, notując, aż dziesięć razy czyste henty w trakcie całej kampanii pierwszej ligi. Talia postawa zawoconowała nie tylko powołaniami do młodzieżowej reprezentacji Polski, ale również zainteresowaniem klubów ekstraklas. Choć miał zostać zawodnikiem Stali Mielec, finalnie trafił do Cracovii, co było swego rodzaju jego powrotem do domu. Jako podstawowy młodzieżowiec spisywał się całkiem solidnie, a z każdym tygodniem, miesiącem się rozręczał. Mało tego – został nawet dodatkowo powołany do polskiej kadry na mecze eliminacji do Mistrzostw Świata z Andorą oraz Anglią.

Tym większe było zaskoczenie, że latem nie wyjechał na Zachód i stracił miejsce w jedenastce Pasów. Odszedł je dopiero na ostatnią kolejną z Rahowem Częstochowa. Był może teraz jego hariera wędzi już na właściwe tory.

POD LUPĄ

Kiedy Marcos Álvarez przychodził do Cracovii, tamtejsi kibice mieli prawo wiązać z tym transferem duże nadzieje. Jaki, na razie, jednak częściowo spotkał, oprócz, że Niemiec swoją postawą, rozczarowuje, ale z pewnością jest to bardzo ciekawa postać.

Urodził się 30 września 1991 roku w Gelnhausen. Piłkarz hiszpańskiego pochodzenia jako junior był między innymi szolami, aż na dużej zadomowił się w Eintrachcie Frankfurt. Tam w rozgrywkach do lat siedemnastu i dziewiętnastu imponował skutecznością, dzięki czemu szybko zaczął być powoływany do młodzieżowych reprezentacji Niemiec. Ostatecznie nie przebił się jednak do pierwszego zespołu swojego klubu i postanowił się przenieść do rezerwy Bayernu Monachium, gdzie również mu się udało. Po powrocie do rezerwy Eintrachtu wyładował w 3. Bundeslidze, a kontrenie Stuttgartu Kickers. Spędził tam dwa sezony, aż latem 2014 roku podpisał kontrakt z VfL Osnabrück.

I trzeba przyznać, że była to znakomita decyzja. Szczególnie rozgrywki 2015/2016 były dla niego bardzo udane, gdyż sześć w lidze dziesięć bramek i dołożył do tego dziesięć asyst. Podsurowiło to szansę na zaplecze Bundesligi, jednakże przygoda w Dynamie Drżno okazała się kompletnie nieudana. Nic straconego, gdyż po powrocie do VfL, znów błyszczał formą. W trzech sezonach zdobywał kolejno osiem, jedenastę i aż trzynastę bramek w lidze, z czego ten ostatni rok rozegrał na drugim szczeblu rozgrywkowym. Tym większe było zaskoczenie, że piłkarza z taką skutecznością udało się ściągnąć do siebie Cracovii.

Należy jednak zauważyć, że Álvarez końcówkę sezonu 2019/2020 miał już słabą, a do Polski przyjechał w niepełnej formie fizycznej. Poprzednie rozgrywki nie były dla niego udane, również ze względu na problemy zdrowotne. Może tym razem pokaże już pełnię swoich możliwości?

TRENER

Jeszcze kilka tygodni temu w tym miejscu byłaby przypomniana sylwetka Michała Probera. Nadszedł jednak czas na zmiany i na stanowisku trenera Cracovii zastąpił go Jacek Zielinski. Nie ma on za sobą szczególnej piłkarskiej kariery. Z hoteli jeśli chodzi o przygodę trenerską, na samym początku prowadził Aft Ożarów i Siatkę Tambrzeg.

W późniejszym okresie objął Koronę Kielce i Tłoki Gorzyce, stąd wybił się do GKS-u Bełchatów z tego klubu zwyciężył jednak zwolniono, przez co wyładował w Odrze Łęczna. Z tą drużyną udało mu się awansować na poziom ekstraklas, jednak już po samej promocji nadzielił spory kryzys i go pożegnano. Następnie pracował w Piastie Gliwice, ale jego hariera ruszyła do przodu dopiero w Odrze Wodzisław Śląski. W 2006 roku stanął przed trudnym zadaniem utrzymania klubu w ekstraklasie i sensacyjnie udało mu się tego doładować. Dzięki temu zapał angaż w Górnice Grodzisk Wielkopolski.

Sezon 2007/2008 zakończył zresztą na podium rozgrywek, a po fuzji z Polonią Warszawa został mianowany pierwszym szefem Czarnych Koszów. Po hapatnie jesieni nadzielił dołek, z którego nie dano mu ożazi się wydosłać. Józef Wojciechowski go zwolnił. Jako trener Lecha Poznań zdobył superpuchar i mistrzostwo Polski, ale pracował tam zaledwie nieco ponad rok. Był to swego rodzaju zamek w jego zawodzie, gdyż potem mieliśmy mało owocne podjęcia do Ruchu Chorzów czy powrót do stolicy. Na wiosnę 2015 roku po raz pierwszy objął Cracovii. Miał bardzo udany sezon 2015/2016, gdy zajął z drużyną czwarte miejsce w lidze. Później było już jednak gorzej i w czerwcu 2017 się z nim pożegnano.

Podobnie, jak potem w Buł-Becie Termalce Nieciecza oraz Arce Gdynia. Tę ostatnią drużynę w dobrym stylu utrzymał co prawda w ekstraklasie w sezonie 2018/2019, ale jednak słaby początek kolejnej kampanii wybił go z bezludności. Od października 2019 roku pozostawał więc bez pracy, aż do 10 listopada. Wówczas oficjalnie po raz drugi zasiadł za sterami Cracovii.



FOT. Michał Góral / AGF / Onet.pl



BLACK
NESTED

15,00 PLN
za parę

15,00 PLN
za parę

BLACK
NESTED

WISIAKIE SKARPEK CASUALOWE ZE SPORTOWYM ZACIECIEM

DELIKATNA I MIŁA W DOTYKU BAWELNA, Z KTÓREJ WYKONANE SĄ NASZE CASUALOWE SKARPEKI SPRAWI, ŻE TWOJE NOGI BĘDĄ ZACHWYCONE. SKARPEKI PASUJĄ NA KAŻDĄ OKAZJĘ. NOŚ JE DO SZKOŁY, PRACY, CZY W WYDROŻE NA MECZ

KUP I MIXU DOWOLNIE DOSTĘPNE TYLKO W WISŁA PŁOCK FANSHOP

W jakim hieronimie powinien się rozwinąć drugi zespół? Czy tutaj powinno być jeszcze więcej doświadczonych zawodników, czy może więcej młodych uzdolnionych, czy raczej postawimy na stabilizację i nie zmieniamy nic do końca sezonu?

- Ktoś, patrząc na tę rundę może, powiedziec: wszystko bardzo dobrze się układało, zespół się skonsolidował, jest konkretny i taki dalej... Natomiast my mieliśmy sporo problemów, bo ta historia nam się w trakcie rundy mocno zaowocowała. Musieliśmy zmienić sposób naszego grania ze względu na horonizację naszych dwóch najbardziej ofensywnych wchodzących, czyli Kuby Paciornia i Kuby Msiłata, bo w ostatnich ośmiu meczach nie mieliśmy żadnego z nich, przez co mieliśmy wyłączone to, co sobie załatowaliśmy, że będziemy robić dużą różnicę w bocznych sektorach, dzięki zawodnikom, którzy mają inwencję do gry jeden na jeden, czyli właśnie Paciornia i Msiłata. Nie mając ich w dalszej części sezonu, musieliśmy to skorygować i szukać innych rozwiązań. Dlatego nie graliśmy dwoma defensywnymi pomocnikami, tylko dwoma ofensywnymi, po to, żeby w troję innych sektorów stworzyć tę przewagę ofensywną, natomiast nam nadzwyczaj, że oni urządzili. Do tego wypadł nam jeszcze Dawid Szczepaniak, który też jest młodym wchodzącym, więc tak naprawdę w trakcie sezonu wypadło nam trzech wchodzących, którzy byli planowani do gry – został praktycznie tylko Kasper Rogoziński. Skoryzował z tego Szymon Winiariewicz, który wyszedł z ławki i zkopiał sporo minut. Zbudował sobie tym pozycję i na pewno z nami zostanie. Przez horonizację mieliśmy też trochę problemów w treningu i często długocześnie ośmiu lub dziewięciu juniorów, żebyśmy mogli mieć dwudziestu zawodników do treningu taktycznego, bo część zawodników zaczęła też trenować z pierwszą drużyną, jak Krzyżaniak, Dziapeliński i Walczak, czyli przynajmniej w połowie tygodnia nie mieliśmy ich do treningu. Węć tych problemów było sporo – na mecz „na szczyt” z Miawianą pojechaliśmy nawet nie naszą standardową jedenastką, tylko gdzieś musieliśmy kombinować. Wędli na ten mecz po hultusygodniowej horonizacji Dziapeliński, na koniec mieliśmy Węglika, który trzy tygodnie nie trenował przez horonizację – pojawił się tylko na dwóch treningach i włożył go na kaulę trochę jako „szarżoch”, a i tak musiał wejść na 15-20 minut. Tych problemów było sporo, dlatego teraz dla nas najważniejsze jest, żeby ustabilizować tę horadę pod łogiem treningowym, bo jak nie będziemy mieli jej mocnej, to ci najpóźniej zawodnicy też nie będą się rozwijali. To jest dla nas teraz bardzo ważne, dlatego chcieliśmy, żeby niehoradzy z naszych wypożyczonych zawodników, którzy z różnych względów nie przebili się w nowych drużynach, do nas wrócili i podnieśli jakość naszego zespołu i treningów, ale też, żebyśmy pomogli im się odbudować, bo to zawodnicy, na których klub bardzo cały czas liczy. Altmur w danym miejscu im się nie udało, ale to cały czas zdolni i perspektywiczni gracze, którym teraz trzeba po prostu pomóc.

Czy jednym słowem: stabilizacja i odbudowanie naszych wypożyczonych zawodników.

- Tak jest.

Czy te awanse zawodników z „dwójki” do pierwszego zespołu trenera cieszą, czy marują?

- Na pewno cieszą, bo pokazują, że dobrze z tymi chłopcami

pracowaliśmy, że się rozwijeli i na taki awans zasłużyli. Natomiast w perspektywie tego, że my tu też mamy swój cel, można powiedzieć, że trzeba „zjeść rybę i mieć rybę”, czyli po pierwsze zrobić awans, promować zawodników, czasami gdzieś tam rotować nimi pomiędzy pierwszą a drugim zespołem, ale na horonizację i tak ktoś będzie nas rozliczał z tego celu głównego, czyli awansu do III ligi. To nie jest proste, ale uszczupić w klubie się tego uczyni, dla mnie to też jest nowa sytuacja, bo nigdy wcześniej nie porównałem drużyny rezerwy i zausse miłem wszystkich zawodników do dyspozycji. Tutaj muszą ten mikrocykl ułokować w taki sposób, że wiem, w których dniach ci zawodnicy mogą wrócić do nas do treningu i kiedy przeciwniczki z nimi kwestie taktyczne, żeby to nasza gra była w meczach ligowych uporządkowana i żeby łatwo wiedzieć, co ma na boisku robić.

A czy możliwy jest jakiś transfer z jednójki do dwójki na stałe?

- Na to chciałbym nam takich informacji, żeby coś takiego miało miejsce. Natomiast jest jeszcze jeden zawodnik z zausse, którego chcemy pozyskać, trzymając się tego założenia, że w jego żyłach płynie wiatrakowa krew i miejmy nadzieję, że ten chłopak wróci tutaj do Płocka i będzie też nam pomagał.

To teraz trochę o personaliach. Dawid Krzyżaniak – jak udało się go zbudować, że on tak „urośł” w ciągu tej rundy i mocno poszedł do góry?

- Myślę, że to nie jest tak, że on się zbudował w ciągu jednej rundy, bo w horonizację naszego sezonu on już trenował z pierwszą zespołem i był już wtedy debiutem, już udział w grach uweselnicznych, był zgłoszony do ekstrakurshy. Ostatecznie nie zadebiutował, natomiast od początku tego sezonu polszował, że jest co najmniej wiodącą postacią tego zespołu i cignął nas, jeżeli chodzi o ofensywne liczbami, bo notował i bramki, i asysty. Dużo stałych fragmentów gry, z których później zdobywał bramki, było zrobione na nim, więc to procentowało i myślę, że on na tę pozycję pracował od kilku ostatnich miesięcy, a nie tylko tę rundę. Cześć, cześć! i się doczekał, z czego jesteśmy dumni, bo to bardzo skromny chłopak, który najwięcej argumentów ma zausse na boisku, a nie poza nim.



Zeskanuj kod QR i przecznaj cię do zakupu skarpetek.





Swój pierwszą rundę jesienią w niebiesko-biało-niebieskich barwach zakończyła nasza drużyna kobiet. Mimo że przed zespołem trenera Adriana Płanhowskiego nie były stawiane żadne cele dotyczące miejsca w tabeli, 5. lokata zdaje się wywoływać niedosyt w obozie Nafciarek.

Sezon dla naszych zawodniczek rozpoczął się niezbyt udanie - w pierwszych trzech spotkaniach Włóściaczki nie zdobyły ani punktu, tracąc przy tym 6 bramek i strzelając jedynie dwie. Jak taki stan rzeczy tłumaczy trener Płanowski?

- Złotyło się na to kilka małych rzeczy. Najbardziej byłoby powiedzieć, że zobraliśmy nam szczęścia, bo tworzyliśmy bardzo dużą sytuację i powinnismy być te bramki zdobywać, natomiast poza boiskiem dużo się działo w trakcie tych trzech pierwszych kolejek. Dopiero co staliśmy się Wisłą Płock, uchwili drutem zrobiło się trochę smutno, a dołączając zagrały po raz pierwszy w niebiesko-biało-niebieskich barwach klubki, któremu od dziecka kibicowałam i to uszytych uszytych i to nas masę emocji. Drugą sprawą jest to, że uważam, że naszymi umiejętnościom powinniśmy być te spotkania wygrać, natomiast też zaczęliśmy sezon i hiedy drużynie mniej porzeczowało, ja ołtarz miałem swoje problemy osobiste, które uniemożliwiły mi odpowiednio wsparcie mentalne tego zespołu. Po tych trzech nieudanych meczach zmienił się po jednej rzeczy u ołtarz i w obronie, co zaczęło przynosić dobre rezultaty. Myślę że gdyby to było zaczęło się dwa-trzy tygodnie później lub moglibyśmy zagrać jeszcze dwa-trzy tygodnie później, to pewnie do tych porażek by nie doszło. Czasu nie cofniemy, ale wycofaliśmy się z tych meczów dużo i później już nie przegraliśmy. Myślę, że dobrze zareagowałaś na to, co się wtedy stało.

Później jednak rozpoczęła się świetna seria Nafciarek, które nie przegrały ośmiu kolejnych spotkań, notując 5 zwycięstw i 3 remisy. 3 mecze kończyły się zwycięstwem po totalnej dominacji naszego zespołu - 7:0 z Elanem Białych i po 5:0 z Zamkniętym Radom oraz Warszawską Akademiką Piłkarską. Wisła Płock może się również pochwalić mianem najlepszej defensywy ligi i jedynie dziesięcioma straconymi bramkami w jedenastu kolejkach, jednak jeżeli ktoś widział, chociażby jeden z meczów Nafciarek, z pewnością nie nazwałby ich sposobu gry defensywnym.

- To, że nie tracimy bramek, uszytyło ze stylu, w jakim gramy. Natomiast jeżeli ktoś był powiedział, że nasz styl jest defensywny, to myślę, że bardzo mocno by się pomylił - tłumaczy Płanowski. - To, że tracimy tak mało bramek, to jest zasługa

całego zespołu. Atakujemy w zasadzie pierwsze podanie od bramkarzy - atakują napastnicy, atakują pomocnicy, bardzo poprawili się nasze środkowe obrończynie i w przede wszystkim musimy wyróżnić Karolinę Ejman, która pod nieobecność i Klaudii Srodońskiej, i częściowo Natalii Marciniak, jest takim "szefem" tej obrony. Do tego też mamy trzy bardzo dobre bramkarzy, które dość pewnie czują się na przedpolu i pewnie rozgrywają z nami piłkę. Myślę, że nie można powiedzieć, że jesteśmy zespołem defensywnym, tylko po prostu odbieramy piłkę uszytyło, no i też staramy się tę piłkę jak najdłużej tracić, żeby nie dać przeciwnikowi szereg.

À propos strzelania, ciężar zdobywania bramek rozłożył się na 8 zawodniczek, a w tym aspekcie najbardziej wyróżnia się Aleksandra Synowicz, która do siatki rywali trafiła 9 razy, notując 2 hat-tricki. W klasyfikacji innej wyróżnia się jeszcze jej dwie koleżanki: Maja Zielińska i Daria Kusa. Pierwsza z nich świetnie punktowała na początku sezonu (5 bramek i 14 asyst w pierwszych siedmiu kolejkach), a druga - w drugiej połowie rundy. Wyszłyto dlatego, że z powodu problemów z dostępnością obrońców Kusa, nominalna pomocniczka, pierwsze koleжки rozegrała na pozycji stopera. Z kolei po powrocie Kusy do drugiej linii, miejsce u boku wspomnianej już Karoliny Ejman zajęła Zielińska. Jak przyznać nasz trener Płanowski, taką rozsadę można by było nazwać marnowaniem ofensywnego potencjału, jednak, jak tłumaczy, zmiana ta była uzasadniona.

- Myślę, że gdyby Maja dalej grała z przodu, to strzelaby drugie tyle bramek, natomiast z początkiem października Maja poszła na studio do innego miasta. Byłbym nie fair, gdyby w tej sytuacji była stosowana uszyty nie zawodniczka, która jest na hołdzie treningu. Druga rzecz to to, że nie ma z nami ułogi i Klaudii Srodońskiej i rehabilitacja po rekonstrukcji ułogi brzozowego - przay red.] do tego problemu z hokarem ma Natalią Marciniak, która grała, dopóki była w stanie. Kiedy się okazało, że już nie będzie w stanie wystąpić w tej rundzie, musimy coś wymyślić. Mamy problem z obrońcami, a w przypadku naszych ułogowanych jest podobnie jak w przypadku Maji - one mają za duży potencjał ofensywny, żeby je przesunąć niżej. Maja chciała hiedy

sprowób gry jako obrończyni i tak się to uszytyło, złotyło, że zagrała i uszytyło nam niezłe. Dobrze zbiera długie piłki i po prostu posuła do tej pozycji - wyjaśnia szefolowicz Włóściaczek.

Warto odnotowania w tej rundzie jest również pierwsze powołanie do reprezentacji Iseru w historii naszej drużyny kobiet. Otrzymała je ostatnio Amelia Kraszewska, która do zespołu dołączyła po uhorczeniu 15. roku życia (co uprawniało ją do gry), czyli na mecz z 6. kolegi z Zamkniętym Radom (9 października 2021, 5:0). Włóda golipierka była już wcześniej powoływana na zgrupowania selekcyjnej kadry U-15 oraz prohejy PZPN-u na takie jak LAMO czy Talent Pło. To właśnie Kraszewską trener Płanowski uważa za jedno z objawień rundy. Kogo jeszcze wyróżnia nasz szefolowicz?

- Amelia po tym jak do nas dołączyła, dała troszeczkę tego spokoju w bramce. Myślę, że też z dobrej strony pokazała się młoda Kinga Brzezinska, która jak już zadamowało się w pierwszej rundzie, to bardzo szybko się okazało, że będzie dobrą zawodniczką. Jako objawienia uszytyliłmy też nasze objawienia ułogowane Oliwier Stosiński i Natalia Brousting, to ułodziłmy, że mają dobrą kondycję do tego, żeby grać na tej pozycji, natomiast chyba nikt z nas nie sądził, że nasza gra ofensywna w aż tak dużym stopniu będzie się na nich opierała. W defensywie bliższy Karolina Ejman. Jestem pod wielkim wrażeniem progressu, jaki ona robi i ciężkich zadoła, jakie na siebie bierze. W obronie dowodzi całą linią, dobrze rozgrywa i napędza naszą grę. Poza nią wyróżniają nasze dwie defensywne pomocniczki - Klaudia Łuciszka i Julia Asztouska, które mają bardzo dużo zadoła w obronie i ułodziłmy. Myślę też, że trzeba z naszych atakujących zokazywać na uszytylenie - czy to Daria Kusa, czy Ola Synowicz, bo to, że strzelają dużo bramek to jedno, ale też bardzo mocno pracują w pressingu. Możemy też na nie liczyć, hiedy drużynie nie idzie, bo jest szansa, że hiedy dostaną piłkę, zbudują z niej coś dobrego.

Runda jesienią zakończyła się dla Włóściaczek 7 listopada remisem 1:1 z wieloletniącym Jantarzem Ostrołęka. Teraz naszą drużynę czeka duża przerwa, ponieważ rozgrywy zostaną wznowione prawdopodobnie dopiero w marcu lub kwietniu. W tym czasie podopieczne trenera Płanowskiego będą intensywnie trenować na własnych obiektach, aby na wiosnę walczyć o najwyższe cele. Przed nimi też bitwa turniejów halowych i springów na trawie.



Marta Hudko

KIEDYŚ PIŁKI BYŁY LEPSZE



Andrzej Czapajowski, znany jako "Pan Kazio", przez lata naprawiał piłki. Z jego usług korzystała nie tylko Wisła Płock, ale też kluby z całej Polski. Z czasem jednak zabrało zapoznajowania na jego fach, ponieważ zmienił się sposób produkcji piłek. Szyte zastąpiono klejonymi.

Przez wiele lat zajmował się pan szyciem piłek. Jak i kiedy to się zaczęło?

- Trzeba zacząć od tego, że po prostu kiedyś piłki były inne - skórzane. Łaty były zszywane, a nie jak dziś klejone. Kiedy szwy puszczaly, błaża wychodziła na wierzch piłki. Myśle, że taki obrazek dla osób wychowanych na przełomie wieków i wczelniej, jest bardzo dobrze znany. Dla wielu wyjście błaży na wierzch oznaczało koniec żywota piłki, a dla mnie - możliwość dania jej drugiego życia.

Fachu nauczyli mnie pan Szafranieh, który w latach 70' i 80' pracował w klubie przy piłkarzach nożnych (ale pomagał obu sekcjom). Miał nawet swój pokój, niedaleko szatni pierwszego zespołu. Naprawiał buty zawodnikom, ale też szyl piłki. Był już całowieklem starszym. Pobierałem u niego praktyki, pełnił rolę mojego mistrza, nauczyciela. Można powiedzieć, że to on nauczył mnie szyc. Z czasem ze swoimi umiejętnościami wchodziłem niejako u jego miejsce, ponieważ on odszedł z klubu w latach 90', z tym że ja szylem tylko piłki. Obecni są nie zajmowałem. Piłki szylem aż do pierwszych lat XXI wieku, kiedy zszywane zaczęły być zastępowane klejonymi.

Jak wyglądała naprawa piłek?

- Piłkę rozbrałem całkowicie. Wymowałem błażę, który rozkładłem na stole. Na nowce nie nakładałem wosku. Wykorzystałem igły groszówki, wie pan, co to są igły groszówki?

Nie.

- Długie, nawet kilkumetrowe igły do cerowania. Z tym że moje były jeszcze zastrzyżone, takimi najlepiej się szyla.

Ile pan szyl piłek tygodniowo?

- Było ich sporo, ponieważ nie zajmowałem się tylko piłką nożną, ale również piłką ręczną i nie tylko klubem z Płocka. Obsługiwałem też kilka innych w Polsce - pobierałem piłki z Siepca, Zobra, Kielc, Wrocławia, Gdaristo czy Lubina.

Jak piłki były do pana dostarczane?

- Jedźdłem na mecze do piłkarzarni ręcznych. Tam, gdzie grała Wisła, tam byłem i ja. A jak już byłem na miejscu, to gospodarze dawali mi piły w worek. Sporo w tej kwestii pomagał mi

Andrzej Marszałek, który naukiwował kontakt z klubami i oferował moje usługi. Dostawałem adres do zurotu i jak naprawiałem, to oddawałem.

To pan trochę biznesowo te wyjazdy na mecze traktował.

- Mecze były oglądane, a że przy okazji pobierałem piłki do szycia... A wie pan, czym podróżowałem na mecze?

Hmm...

- Transi i ciężarówkami! Chodziło się na postoję i sprzedawało, czy ktoś nie jedzie u odpowiednim dla mnie kierunku. Słora już jesteśmy przy piłkarzach ręcznych. Wie pan, że to oni wymyśliłi tego "Pana Kazio"? Zaczęli tak do mnie mówić i zostali do dziś!

No to ile tych piłek było zszywanych przez pana?

- Nie do zliczenia. Jak miałem dobry dzień, to nawet 15.

Dziennie?

- Tak było najlepiej ze względu na klimat, który usychał po 10 minutach. Kiedy już rozłożyłem buty na stole i ująłem stóg błażę, to musiałem wystrząść z lat starych laty trzymający wczelniej błażę, usychać laty dokładnie głoss papierem i potem nakłużyć nową błażę, aby znów trzymała błażę. Na jedną piłkę nie opłacało się urabiać kłetu, więc od razu kłeto się kłeto, albo kłetość.

Słora miał pan zlecenia z innych miast, to można wysnuć wniosek, że był pan jedną z nielicznych osób w Polsce, która zajmowała się szyciem piłek.

- Tego nie pamiętam. Być może otrzymywałem tylko część piłek z tych miast, a resztę zajmowali się miejscowi fachowcy.



Zeshanuj kod QR i przczytaj ciąg dalszy rozmowy.

Arkadiusz Stelmach



NAFCIARZE
MEMBERS CLUB



Dołącz do drużyny Nafciarzy!



ZAREJESTRUJ SIĘ NA
wisla-plock.pl/budujemy-sie

Budujemy się dla Wisły!

Z przyjemnością informujemy o starcie naszego programu lojalnościowego - Nafciarze Members Club. Chcesz być bliżej klubu? Już teraz dołącz do elitarnego grona Nafciarzy i spraw, by kibicowanie Wisła Płock stało się jeszcze bardziej atrakcyjne! Budujemy się dla Wisły!

Zdajemy sobie sprawę, jak ważne dla klubu piłkarskiego jest utworzenie wokół niego silnej społeczności. Nafciarze Members Club to program, którego celem jest zbudowanie i umocnienie więzi między Wisła Płock, a jej kibicami. Tyłko w ten sposób wspólnie sprawimy, by frekwencja na powstającym, pięknym stadionie notła wrazenie i przyczyniła się do budowy silnego klubu w naszym mieście.

Aby dołączyć do Nafciarze Members Club, wyszarczyć wejść i zapisywać się na stronie: wisla-plock.pl/budujemy-sie. Dla nas jest to niezbędne, by być z Wami w ciągłym kontakcie i nagrodzić za okazane nam zaufanie.

Chcesz mieć dostęp do ekskluzywnych materiałów? Brać udział w wylądach loterii czy konkursach z nagrodami? A może zależy Ci na tym, aby jako pierwszy być informowanym o najważniejszych wydarzeniach z życia klubu? Jeśli Twoja odpowiedź na te wszystkie pytania brzmi "TAK" - nie czekaj, dołącz do nas!

Kluba
Nadzie

OGROMNE EMOCJE PRZY Ł34

Mece Wisły Płock z Cracovią dostarczały kibicom różnych emocji. Oprócz niezbyt ciekawych spotkań, w ostatnich latach były też mecze, które w pamięci miały prawo zapisać na długo. Właśnie w ten sposób można mówić o pojedynku z 2 marca 2019 roku. Wówczas Nałęczarze w ramach 24. kolejki LOTTO Ekstraklasy zwyciężyli bramkarzami 3:2 po ścisłe heroicznym boju.

Pierwszy groźniejszy atak przeprowadził wtedy Nałęczarze. Ze środka ruszył z piłką Damian Rataś. Pomocnik odegrał do Grzegorza Kuświka, a ten do Justina Marazasa. Litwin potężnie huknął na bramkę przyjeźdnym, lecz trafił niestety akurat tam, gdzie stał Michał Pełtchovič. Słowak popisał się też dobrą interwencją przy późniejszym strzale głowy Rataśa. W końcu jednak i tak wyszliśmy na prowadzenie. Po dwudziestej minucie wychowanek Elany Toruń podał do Nico Vareli, a ten do Kuświka. Napastnik płaskim strzałem otworzył wynik, choć należy wspomnieć, że interwencję przeciwnemu golprowalowi utrudnił jeszcze jego własny defensor.

W kolejnych fazach spotkania znów bez zarzutu spisywał się Pełtchovič, gdy w swiermym stylu wytronil, chociażby próbę Vareli. Doskonale okazję na podwyższenie rezultatu zmarnował potem Marazas, który dostał podanie od Dominika Furmana, ale zbyt długo zwlekał z oddaniem strzału i w końcu zrobił to bardzo nieczysto. Tuż przed końcem pierwszej połowy bliźni bratni był jeszcze Bartłomiej Siewalski, ale... to Cracovia mogła doprowadzić do remisu. Po akcji Mateusza Widwajna Airama Cabrera hospitalnie zatrzymał jednak Thomas Dähne.

Po zamianie stron pierwszy, za sprawą uderzenia z dystansu Damiana Dąbrowskiego, zaatakowali goście. W odpowiedzi mistrzów celną próbę Kuświka po dogranu Angela Garcii Cabezaliego oraz chyby strzał wspomnianego napastnika po hospitalnym podaniu Furmana. Z czasem udało się jednak podwyższyć prowadzenie na 2:0. I to w nie było już jakoś spóźni, gdyż po fenomenalnej bombie z dystansu Ariela Borysiuka z okolic dwudziestego piętnastego metra. Niestety po godzinie gry wychodzącego na czystą pozycję Filipa Piszczaka sfalował Adam Dźwigała. W pewnym sensie Nałęczarze zostali w tej sytuacji ukarani podwójnie. Nie dość, że stoper ujrzał czerwony kartkę, to w dodatku dla Cracovii został podrywany rzut karny, który na bramkę zamienił Cabrera. Niedługo potem mieliśmy już remis.

Po tym, jak drugą stuprocentową okazję zmarował Marazas, Michał Siłkiewicz dośrodkował z lewego skrzydła do Piszczaka i ten z bliska nie dał szans Dähne na skuteczną interwencję. Dwa szybko stracone gole nas nie podłamały i dalej ambitnie walczyliśmy o jak najkorzystniejszy rezultat.

Po podaniu Oshara Zawady bramkę zdobył zresztą debiutujący wówczas w naszych barwach Allen Stevanović, ale wszystko cofnęła jednak analiza VAR. Co gorsza, za niesportowe zachowanie czerwony kartkę ujrzał Cezary Sosałczyński, a jak pokazują kolejne minuty – prawy obrońca musiał za to polutować naprawdę bardzo długo. Wracając jednak do meczu, tuż przed ostatnim gwizdem w polu karnym jedenastkę wywalczył Zawada. Do uszawionej na jedenastym metrze futbolowli podszedł Furman i technicznym wykończeniem zapewnił nam zwycięstwo - mimo że całe spotkanie hołciżyliśmy w dziewięć.

Jaki ten sezon zakończył się dla obu ekip? Trzeba przyznać, że zgola odmiennie. Finisz tych rozgrywek był bowiem niesamowicie wyczerpujący dla płockich kibiców. Wyszło przez to, że praktycznie do ostatnich minut walczyliśmy o ligowy tytuł. Między Legnicą co prawda wygrała wtedy z Wisłą Krahów, ale my po zwycięstwie pojedynku bezbramkowo zremisowali z Zagłębiem Sosnowiec i dalo to upragnione utrzymanie w ekstraklasie. Krahowanie z kolei zajęło czwarte miejsce w tabeli, które, jak się okazało, dalo im prawo gry w europejskich pucharach. Stało się tak dzięki zwycięstwu Lechi Gdańsk w Totaloście Pucharze Polski.

Wisła Płock - Cracovia 3:2 (0:0)
Bramki: Kuświk 23', Borysiuk 50', Furman 90' (z k.), Cabrera 60' (z k.), Piszczak 77'

Arkadiusz
Stelmach



PZPiF
EKSTRAKLASA

	DRUŻYNA	MECZE	PKT
1	LECH POZNAŃ	15	32
2	LECHIA GDAŃSK	15	30
3	POGOŃ SZCZECIN	15	29
4	RAKÓW CZĘSTOCHOWA	14	26
5	RAKÓW RADOM	15	25
6	ŚLĄSK WROCŁAW	15	21
7	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	15	21
8	STAL MIELEC	15	21
9	WISŁA PŁOCK	15	20
10	CRACOVIA	15	20
11	PIAST GLIWICE	15	18
12	GÓRNIK ZABRZE	14	18
13	ZAGŁĘBIE LUBIN	14	17
14	WISŁA KRAKÓW	15	17
15	BRUK-BET TERMALICA	14	12
16	WARTA POZNAŃ	15	11
17	LEGIA WARSZAWA	13	9
18	GÓRNIK ŁĘCZNA	15	9